

Warszawa, 21 sierpnia 2024 r.

dr hab. Piotr Radziewicz, prof. uczelni
Wydział Administracji i Nauk Społecznych
Politechnika Warszawska

Recenzja

rozprawy doktorskiej mgr. Marcina Andrzeja Wagnera

**pt.: „Prawo intertemporalne w procesie orzekania sądowego”, Warszawa 2024, s. 239
(przygotowanej pod opieką promotora dr hab. Tomasza Staweckiego, prof. UW)**

1. Przedmiot i cel rozprawy

Zmienność prawa w czasie i aktywność legislacyjna prawodawcy powodują, że zagadnienia intertemporalne leżą w polu zainteresowania nie tylko teorii prawa, która stara się wyjaśnić ich istotę i nadać im pojęciowy ład, ale także praktyki prawniczej, która musi rozstrzygać konkretne przypadki odnoszące się do zakresu zastosowania norm prawnych i ich mocy obowiązującej. Geneza prawa intertemporalnego jest łączona przede wszystkim z rozwojem prawa prywatnego, ale doniosłość tej problematyki szybko została dostrzeżona także w prawie publicznym. Potrzeba ustalenia temporalnych granic prawa obowiązującego i usuwania kolizji między prawem dawnym i nowym jest wspólna dla całego systemu prawnego. Sytuacje intertemporalne są obecne w każdej gałęzi prawa i wykraczają poza horyzont tylko dogmatyczny. Znaczenie przy ich rozstrzyganiu mają także aksjologia porządku prawnego (współcześnie związana przede wszystkim z wartościami chronionymi przez prawo konstytucyjne) oraz ogólne niepisane zasady prawne, które stanowią trwały element kultury prawnej społeczeństwa. Na tym tle tematyka rozprawy doktorskiej mgr. Marcina Andrzeja Wagnera, która została poświęcona zagadnieniom intertemporalnym w procesie sądowego stosowania prawa, jest prawidłowo wyodrębniona i aktualna, zaś samo podjęcie tej wielowątkowej i złożonej materii należy przyjąć z uznaniem.

We wstępie recenzowanej rozprawy Autor przekonująco wyjaśnia, że: „Podjęcie tego zagadnienia [prawa intertemporalnego w procesie orzekania sądowego] jest ważne z jednej strony dlatego, że reguły prawa intertemporalnego mają istotne znaczenie dla stosowania prawa

cywilnego, karnego i administracyjnego, zaś z drugiej strony z uwagi na to, że pojęcie prawa intertemporalnego i szczegółowe rozwiązania poszczególnych gałęzi prawnych wciąż budzą wątpliwości teoretyczne i praktyczne” (s. 8). W innym miejscu odnotowuje natomiast, że przedmiotem jego analizy będą poglądy nauki prawa oraz stanowiska polskich sądów i trybunałów odnośnie do kwestii intertemporalnych. Jak pisze: „Celem pracy jest nie tylko zaprezentowanie opinii odnoszących się do kwestii czasu, ale i zaproponowanie uzupełnień aparatury pojęciowej, które umożliwiają skuteczne rozwiązywanie problemów prawnych. Będzie to także podstawa prowadzenia teoretycznej analizy mechanizmu stosowania prawa intertemporalnego w kontekście prawa procesowego i materialnego. (...) Szczególnym celem pracy jest przedstawienie skutków stosowania prawa intertemporalnego w procesie stosowania prawa co do spraw w toku. Uzupełniającym celem pracy jest krytyczna analiza i ocena dotychczasowych poglądów wyrażanych przez doktrynę prawa intertemporalnego i orzecznictwo sądów” (s. 9-10). W zamierzeniu Autora jego rozprawa ma urzeczywistnić postulat integracji wewnętrznej nauk prawnych (s. 34). Z tej perspektywy teoretyczne zagadnienia prawa intertemporalnego mają zostać zaaplikowane do szczegółowych nauk prawnych i skonfrontowane z ich dziedzinową specyfiką (s. 34). Pośrednio zaś — zgodnie z deklaracją Autora — w rozprawie zostaną podjęte wątki aksjologii oraz techniki i polityki legislacyjnej (s. 11-12).

Cele badawcze, które postawił przed sobą Autor dysertacji, są właściwie sformułowane i dobrze oddają interdyscyplinarny charakter tytułowej tematyki. Bez wątpienia wątki teoretyczne prawa intertemporalnego powinny być punktem odniesienia studiów i analiz z zakresu szczegółowych nauk prawnych. Trudno sobie wyobrazić uporządkowany i wewnętrznie spójny wywód o intertemporalistyce którejkolwiek gałęzi prawa bez ustaleń pojęciowych i odtworzenia jej ogólnych mechanizmów działania. Potrzeba kompleksowego, odpowiednio pogłębionego opracowania, które dodatkowo byłoby osadzone w adekwatnym kontekście teoretycznym, nie budzi zastrzeżeń. Zamyśl Autora należy zatem — o czym już wcześniej wspomniano — ocenić wysoko. Osobną kwestią jest natomiast to, czy udało się go owocnie i przekonująco zrealizować, i czy zapowiedzi Autora mają odzwierciedlenie w tekście jego rozprawy (o czym dalej).

Autor przedstawił pięć hipotez badawczych. Pierwsza dotyczy zakazu wstecznego działania prawa i jego znaczenia w prawie intertemporalnym (s. 29). Nie jest to dostatecznie wyjaśnione, ale zdaje się, że Autor nadaje swoisty status prawny tej zasadzie w porównaniu z innymi dyrektywami rozstrzygania sytuacji intertemporalnych, o których pisze, że są to „bardziej szczegółowe (wyrafinowane) dyrektywy, takie jak reguły i zasady prawa

intertemporalnego”. Hipoteza ta obejmuje także stwierdzenie, że zakaz retroakcji działa inaczej w prawie materialnym i procesowym („[w] przeciwieństwie do prawa materialnego, w naukach procesualistycznych reguła *lex retro non agit* nie wystarcza do ustalenia zakresu stosowania w czasie nowych przepisów procesowych”).

W drugiej hipotezie badawczej została zawarta konstatacja, że problemy intertemporalne pojawiające się w związku ze zmianą prawa „są rozwiązywane nie tylko według reguł kolizyjnych, ale również według zasad prawa w ujęciu R. Dworkina” (s. 29). W hipotezie tej milcząco założono, że reguły kolizyjne mają bezpośredni związek z prawem intertemporalnym. Tymczasem nie jest to ani oczywiste, ani bezsporne w nauce prawa, o czym świadczą prace m.in. Jarosława Mikołajewicza. W istocie zatem hipoteza ta kryje entymemat, który mógłby być przedmiotem rozważań sam w sobie i podlegać weryfikacji jako osobna hipoteza badawcza. Autor mógłby podać własną argumentację, którą można byłoby sprawdzić i ocenić. Wartość merytoryczna rozprawy byłaby wyższa, gdyby znalazły się w niej uwagi o tej kluczowej dla spójności całej dysertacji kwestii. Odnotować należy także nie mniej kontrowersyjny wątek Dworkinowskich zasad i reguł oraz celowość i możliwość aplikacji tej koncepcji do problematyki intertemporalnej (szerzej zob. też pkt 4 recenzji).

Trzecia hipoteza badawcza jest związana z często powracającym w rozprawie tematem relacji między prawem materialnym a procesowym, zwłaszcza w kontekście prawa cywilnego. W tym nurcie rozważań Autor sytuje hipotezę, że „na zasady wyrokowania dotyczące czasu orzekania” wpływa to, czy sąd wydaje wyrok deklaratoryjny, czy konstytutywny (s. 30). Jak wskazuje: „[P]rzewaga jednego z dwóch elementów wyroku, a mianowicie elementu konstytutywnego lub elementu deklaratoryjnego, decyduje o wyborze przez sąd odpowiedniej zasady wiążące[.] się z czasem wyrokowania” (s. 30). Nie podejmując w tym miejscu polemiki, należy tylko zauważyć, że problematyka „czasu wyrokowania” przez sądy (być może także przez sąd konstytucyjny) — zdaniem Autora — mieści się w zakresie pojęcia prawa intertemporalnego przyjętego na użytek recenzowanej dysertacji.

Czwarta hipoteza badawcza jest związana z analizą porównawczą piśmiennictwa prawniczego pochodzącego z niemieckiego obszaru językowego (s. 30). Autor przyjmuje, że prawo intertemporalne inaczej działa w prawie materialnym, inaczej zaś w prawie procesowym. W obu przypadkach mogą mieć zastosowanie inne dyrektywy rozstrzygania sytuacji intertemporalnych, akcentujące potrzebę zachowania różnych doniosłych prawnie wartości. To trafne spostrzeżenie, które jest zresztą powszechnie uznawane także w krajowej jurysprudencji (odmienne dyrektywy rozstrzygania kolizji intertemporalnych w zależności od tego, czy sprawa dotyczy prawa materialnego, czy zagadnień proceduralnych, przyjmuje

np. Trybunał Konstytucyjny, chroniąc w ten sposób — zależnie od okoliczności sprawy — bezpieczeństwo prawne, sprawiedliwość społeczną, efektywność działania instytucji publicznych itp.), zostało uzupełnione stanowczym sądem, że: „Prawo intertemporalne potwierdza tezę, że sens regulacji materialnoprawnych sprowadza się do skutków procesowych oraz tezę o nadrzędności prawa procesowego nad prawem materialnym” (s. 30-31). Wniosek nie wynika z przesłanek. Do sprawy tej przyjdzie wrócić jeszcze w dalszej części recenzji (zob. pkt 4).

Ostatnia hipoteza badawcza koncentruje się na regułach kolizyjnych. Według Autora: „Reguła kolizyjna *lex superior derogat legi inferiori* odnosi się również do norm prawa intertemporalnego wyprowadzonych z reguły *lex posterior derogat legi priori*. Oznacza to pierwszeństwo stosowania reguły hierarchicznej wobec reguły następstwa czasowego. Stosowanie zasady dalszego działania prawa przez sądy do sprawy w toku można wyprowadzić z zasady legalizmu” (s. 31). I w tym wypadku pojawia się problem z utrzymaniem spójności wyводу, tj. zależności między jego przesłankami a wnioskiem (*non sequitur*), choć samo zagadnienie uzasadnienia podstaw wyboru dyrektyw prawa intertemporalnego w konkretnej sytuacji (np. zasady dalszego działania prawa dawnego) jest dobrze sformułowane i stanowi pełnoprawny przedmiot zainteresowania nauki prawa.

Niezależnie od powyższych (częściowo krytycznych) uwag, należy wskazać, że wysunięte hipotezy badawcze są interesujące i nawet jeśli ich sprawdzenie przyniosłoby rezultaty negatywne bądź ostatecznie skierowało rozważania o prawie intertemporalnym na inne tory, są dobrym punktem wyjścia do merytorycznej analizy podjętego tematu. Autor poświęca im kolejne części pracy, puentując ustalenia w rozdziale końcowym (s. 207 i n.).

2. Warsztat naukowy

Mocną stroną rozprawy jest obszerne piśmiennictwo i wybór innych materiałów źródłowych, które posłużyły do jej przygotowania. Warto podkreślić, że Autor nie ograniczył się do polskiej literatury przedmiotu, ale włączył do rozważań dorobek z zakresu prawa intertemporalnego zagranicznej nauki prawa. Dobór piśmiennictwa jest — co do zasady — adekwatny i miarodajny. Klarowny jest także styl wyводу; z tekstu można zrekonstruować intencje Autora i śledzić jego rozumowanie.

Rozprawa zawiera jednak ponadprzeciętną liczbę różnego rodzaju usterek, niestaranności i błędów stylistyczno-redakcyjnych. Może budzić zdziwienie, że praca w takim

kształcie została przekazana do recenzji. Poniżej została wskazana tylko część wspomnianych uchybień.

- 1) Rozprawa zawiera 726 przypisów i tylko w sumie na 9 stronach zapis bibliograficzny może zostać zaakceptowany jako względnie poprawny (s. 11, 95, 96, 114, 152, 178, 199, 205, 206). Innymi słowy niemal wszystkie przypisy wymagają korekty, począwszy od tego, że Autor powinien wybrać jeden styl zapisu bibliograficznego, a potem konsekwentnie go stosować. W szczególności nie może być tak, że tytuły prac są pisane raz kursywą, innym razem prostym krojem czcionki, człony zapisu raz są oddzielane kropkami, innym razem przecinkami lub średnikami, imię autora raz zostaje zapisane inicjałem, innym razem pełnym imieniem, nie zachowuje się odstępów między wyrazami, dowolnie stosuje półpauzy, dywizy, numery stron są „przyklejone” do tekstu itp. — nie sposób podać pełnego zestawu niekonsekwencji zapisu bibliograficznego.
- 2) Nie ma możliwości przytoczenia wszystkim literówek, omyłek pisarskich, błędów interpunkcyjnych, połączonych ze sobą wyrazów i innych błędów redakcyjnych, które zostały popełnione w pracy. Jest ich zbyt wiele. Dość powiedzieć, że z błędami zapisane są nawet tytuły jednostek systematyzacyjnych tekstu (zob. np. pkt 1.3.1 czy 1.3.2).
- 3) Niejednolicie zastosowany został zapis adresu publikacyjnego aktów normatywnych (por. np. przypis 30 i 343), a są takie miejsca, które wzbudzają wątpliwość, czy Autor w ogóle zna reguły tego zapisu (zob. np. przypis 31, 64, w których podany jest dziennik urzędowy tekstu jednolitego aktu i jednocześnie dziennik urzędowy jednej z jego wcześniejszych wersji).
- 4) Nie ma konsekwencji w zapisie adresów publikacyjnych orzeczeń (czasem Autor poprzestaje na podaniu sygnatury akt, innym razem wskazuje adres oficjalnego zbioru urzędowego orzeczeń bądź oznaczenie przyjęte w jednym z komercyjnych systemów informacji prawniczej); adresy publikacyjne zapisywane są i w przypisach, i — nietypowo — w tekście (np. s. 74).
- 5) Rażą wyrażenia kolokwialne, np. „strzał w ciemno” (s. 14), „gmatwać sprawę” (s. 100), „wyrok cofa się wstecz” (s. 212).
- 6) Fragmenty pracy sprawiają wrażenie tekstu roboczego, który został „urwany” (włącznie z pozostawioną notatką Autora, że trzeba do tego miejsca wrócić w przyszłości i je rozwinąć — s. 108). Dotyczy to także przerwania w pół zdania jednej z podstawowych definicji projektujących dysertacji (sic!, s. 24) oraz zdania wprowadzającego do podrozdziału 3.1.2 (s. 141).

- 7) W istotnym merytorycznie punkcie 2.1.1 (s. 89, przypis 306) Autor powołuje się na poglądy Mieczysława Sośniaka, odsyłając do jego monografii. W miejscu odesłania M. Sośniak zajmuje się jednak zupełnie inną kwestią. Być może chodzi o kolejny rozdział monografii, od strony 20, ale to z kolei znaczyłoby, że — wbrew sugestii — M. Sośniak nie stawia sprawy tak stanowczo jak Autor, skupiając się jedynie na poszukiwaniu podobieństw i różnic między prawem intertemporalnym a prawem prywatnym międzynarodowym.
- 8) Na s. 90 chodzi chyba o „prawo prywatne międzynarodowe”, nie zaś o „prawo prywatne intertemporalne”.
- 9) W art. 2 Konstytucji RP z 1997 r. jest wskazana zasada demokratycznego państwa prawnego, a nie „państwa prawa” (s. 100; że kwestia nie jest tylko werbalna, zob. J. Woleński, *O państwie prawa: uwagi filozofa*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2012, tom LXIV, z. 2).
- 10) Autor odwołuje się do artykułu współautorstwa Bogumiła Nalezińskiego (s. 104), ale nie podaje przypisu do tej pracy (chodzi prawdopodobnie o: A. Grabowski, B. Naleziński, *Kłopoty z obowiązywaniem. Uwagi na tle orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego*, [w:] *Studia z filozofii prawa*, red. J. Stelmach, Kraków 2001). Podobnie na kolejnej stronie znajduje się wzmianka o publikacji Wojciecha Sokolewicza bez podania jej tytułu (s. 105).
- 11) W przypadku cytowania pośredniej publikacji warto wskazać wprost „za kim” powołuje się daną myśl (zob. przypisy 452, 472 — jest to uwaga techniczna).
- 12) Na s. 149 nie usunięto podkreślenia fragmentu tekstu.
- 13) Na s. 171 znajduje się przypis, w którym Autor stwierdza: „Za całkowicie bezprawne i bezpodstawne należy uznać stanowisko premier Beaty Szydło o opóźnieniu druku wyroku TK w 2016 r.”. Ta skądinąd trafna myśl, którą można byłoby uogólnić jako zakaz merytorycznej weryfikacji i odmowy publikacji wyroków Trybunału Konstytucyjnego przez każdego Prezesa Rady Ministrów, brzmiałaby lepiej w rozprawie doktorskiej, gdyby została wsparta odwołaniem do źródeł i stosownego piśmiennictwa na ten temat (zob. np. *Konstytucyjny spór o granice zmian organizacji i zasad działania Trybunału Konstytucyjnego (czerwiec 2015—marzec 2016)*, red. P. Radzewicz, P. Tuleja, Warszawa 2017).
- 14) Na s. 174 została przywołana nieobowiązująca od 2016 r. ustawa o Trybunale Konstytucyjnym, zaś kontekst wypowiedzi wskazuje, że chodzi o analizę aktualnych rozwiązań prawnych.

- 15) Na s. 182 znajduje się zdanie: „Wyrok TK niezależnie od tego, czy jest wyrokiem konstytucyjnym, czy jest wyrokiem deklaratoryjnym, jest też normą nadrzędną, która uchyła normę niekonstytucyjną”. Wyroki Trybunału Konstytucyjnego nie są „normami”. Nie wywołują też bezpośredniego skutku derogacyjnego — uchylenie niekonstytucyjnych przepisów następuje nie na mocy wyroku, ale *ex constitutio* po stwierdzeniu niezgodności przepisów przez Trybunał i publikacji wyroku w Dzienniku Ustaw. Jest to subtelna różnica, ale dość istotna dla pozycji ustrojowej sądu konstytucyjnego i skutków prawnych jego judykatów.

3. Metodyka badań

Autor szczegółowo przedstawił metody badawcze, które posłużyły mu do przygotowania rozprawy. Mając na względzie zasadnicze cele pracy, wyznaczenie obszaru badań oraz treść hipotez badawczych, dobór metod należy uznać za adekwatny.

Podstawowe znaczenie Autor przypisuje metodzie formalno-dogmatycznej, co jest zrozumiałe o tyle, o ile głównym źródłem wiedzy i ustaleń odnośnie do sądowego procesu stosowania prawa intertemporalnego były w tym wypadku różnego rodzaju teksty (krajowe i zagraniczne piśmiennictwo prawnicze, akty normatywne, orzecznictwo sądów i trybunałów). Rozprawa nie zawiera analiz odwołujących się do badań empirycznych. Autor wyjaśnia, że: „Metoda formalno-dogmatyczna zastosowana do prawa intertemporalnego nie ogranicza się tylko do materiału normatywnego, do jego opisu, szczegółowego wyjaśniania (egzegezy), klaryfikacji i systematyzacji, ale konstruuje [też] określone uogólnienia składające się na warstwę teoretyczną” (s. 34). W nawiązaniu do tej myśli Autor wskazał pojęcia, które są „najczęściej analizowane w ramach teorii prawa intertemporalnego oraz w ramach najogólniejszych rozważań związanych z dogmatyką poszczególnych przepisów międzyczasowych (...)” (s. 34-35). Pojęcia te zostały następnie omówione w odpowiednich rozdziałach rozprawy.

Kolejną metodą badań, która została wykorzystana przy opracowywaniu rozprawy, była metoda historyczno-prawna (s. 36-37). Autor omawia jej specyfikę i meandry użycia zgodne z zasadami ogólnej metodologii nauk społecznych, przy czym w praktyce — wbrew deklaracjom Autora o zastosowaniu dwóch typów poznania historycznego: poznania bezpośredniego i poznania pośredniego (s. 36) — czynności odnoszące się do badań historycznych można sprowadzić do odtworzenia poglądów o prawie intertemporalnym, które dominowały w dawnym piśmiennictwie.

Wreszcie Autor wspomina o „metodzie modelowania w teorii prawa”, która jest — jak przekonuje — odrębnym sposobem badania prawa. Jego zdaniem: „Modelem można nazwać myślowy obraz określonego przedmiotu, skonstruowany w drodze abstrakcji dla konkretnych celów badawczych oraz na podstawie przyjmowanego zbioru założeń upraszczających” (s. 37). Autor zamieszcza rozległe rozważania o „modelowaniu”, podając teoretyczne typologie tej metody oraz przykłady jej zastosowania przez przedstawicieli doktryny prawa. Opisowi metody modelowania zostało poświęcone nieproporcjonalnie dużo miejsca w porównaniu z opisem innych metod badawczych, choć w rzeczywistości skorzystano z niej, w najlepszym razie, marginalnie. W rozprawie zostały poddane analizie poglądy na temat różnych instytucji prawnych, i w tym znaczeniu można uznać, że przygotowując swoje opracowanie Autor korzystał z dostępnych w literaturze przedmiotu modeli prawnych odnoszących się do szeroko pojętej intertemporalistyki. Nie wydaje się jednak, żeby sam jakikolwiek model prawny sądowego stosowania prawa intertemporalnego lub związanego z tym zagadnienia zaproponował. Modelowanie jako metoda badań zostało w tym wypadku wskazane na wyrost.

Metoda modelowania, według Autora, została wykorzystana także w odniesieniu do badań komparatystycznych (s. 43-45). Ich przedmiotem były m.in. poglądy niemieckiej doktryny prawa, ze szczególnym uwzględnieniem dorobku Friedricha Carla von Savigny’ego. Kryteria wyboru zagranicznego systemu prawnego są miarodajne. Nie ulega wątpliwości, że to właśnie niemieckie prawodawstwo i doktryna prawa oraz wywodzący się z nich sposób myślenia o problemach intertemporalnych miały istotny wpływ na rodzimą tradycję prawną i praktykę prawodawczą (zwłaszcza w prawie prywatnym). Autor dokonuje także krótkiej prezentacji historycznych rozwiązań prawnych, które funkcjonowały m.in. we Francji, Austrii, Włoszech, Anglii (s. 78 i n.).

Konkludując, rozprawa została przygotowana w oparciu o tradycyjną metodykę badań prawnych. Zasadniczym źródłem wiedzy i poczynionych na jej gruncie ustaleń były inne teksty. Przyjęte w recenzowanej rozprawie metody nie świadczą o oryginalności i nowatorstwie podejścia badawczego, można natomiast uznać, że potwierdzają umiejętność właściwego doboru narzędzi badawczych, a przez to uprawniają do ogólną wiedzę teoretyczną kandydata oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia przez niego pracy naukowej.

4. Treść rozprawy

Rozprawa została podzielona na trzy rozdziały poprzedzone obszernym wstępem i rekapitulującym rozważaniem zakończonym. Każdy rozdział składa się z kilku mniejszych jednostek systematyzacyjnych. Struktura pracy, co do zasady, nie budzi zastrzeżeń — jest przejrzysta, rzeczowa i zachowuje logiczny porządek wywodu. Jej układ jest podporządkowany weryfikacji hipotez badawczych, a wewnętrzne odesłania ułatwiają śledzenie argumentacji.

W rozdziale wstępnym zostały zaprezentowane główne elementy warsztatu badacza. Znajduje się tutaj wyjaśnienie celu pracy i uzasadnienie wyboru tematu, a także zapowiedź merytorycznego porządku analizy i argumentacji. W tym miejscu Autor przedstawia również hipotezy badawcze, omawia metodykę badań oraz przybliża pojęcia i instytucje prawne, które będą stanowić aparat naukowy dysertacji. Wśród wspomnianych pojęć i instytucji na uwagę zasługuje przybliżenie prawniczego rozumienia pojęcia „spraw w toku”, które pełni istotną funkcję konstrukcyjną w prawie intertemporalnym (s. 15 i n.), oraz systematyzacja dyrektyw rozstrzygnięcia sytuacji intertemporalnych, które są wysoce sporne w nauce prawa, nawet w odniesieniu do tak fundamentalnej kwestii jak intertemporalny status zakazu retroakcji (s. 16 i n.). Przedmiotem analizy jest pojęcie metanormy i możliwość jego wykorzystania w intertemporalistyce — w tym zakresie nauka prawa też jest podzielona (s. 26 i n.). Autor podaje ponadto definicję prawa intertemporalnego, czemu jednak będzie trzeba przyjrzeć się bliżej, dlatego uwagi na ten temat zostaną zamieszczone w dalszej części recenzji (zob. pkt 5).

Rozdział pierwszy (następujący po wstępie) zawiera opis genezy i ewolucji prawa intertemporalnego w ujęciu historycznym, począwszy od prawa rzymskiego, aż po współczesną polską doktrynę prawa. Jest to jedna z ciekawszych części rozprawy, choć w zasadniczym stopniu ma charakter tylko deskryptywny. Dużo miejsca Autor poświęca niemieckiej szkole historycznej, zwłaszcza studiom nad czasowymi aspektami zmiany prawa prywatnego autorstwa F. C. von Savigny'ego („prawa przechodniego”), a także recepcji dorobku tej szkoły (s. 52 i n.). Starsze opracowania odnoszące się do tej problematyki należą do kanonu krajowego piśmiennictwa o prawie intertemporalnym (żeby wspomnieć choćby klasyczną monografię Mieczysława Sośniaka — *Konflikty w czasie norm cywilnoprawnych*, Kraków 1962), dlatego powrót do źródeł wraz z krytycznym komentarzem należy przyjąć z aprobatą. Podobnie należy z uznaniem odnotować przypomnienie prac Józefata Zielonackiego (s. 56 i n.), który — jak się okazuje — już 150 lat temu, w zupełnie innej epoce prawoznawstwa, sformułował twierdzenie zbieżne z jedną z hipotez badawczych wysuniętych w rozprawie, tzn. że dla sądowego

rozstrzygnięcia kolizji między ustawą dawną i nową znacznie ma „natura i istota wyroku” (s. 56).

W podrozdziale dotyczącym krajowej intertemporalistyki Autor wskazuje, że pomimo inspiracji niemiecką kulturą prawną (należałoby w tym miejscu dla porządku wspomnieć także o silnych wpływach doktryny francuskiej i popularności prac chociażby Paula Roubiera, zob. np. *Le droit transitoire. Conflits des lois dans le temps*, Paris 1960), wkład polskiej doktryny w rozwój tej problematyki może być uznawany za doniosły i oryginalny (s. 62). Wypada się z tym ostrożnie zgodzić. Autor omawia poglądy wybitnych polskich prawników, kategoryzując je według gałęzi prawa. Osobne rozważania poświęca teoretykom prawa i jest to stosunkowo najmniej przekonujący fragment tej części rozprawy. Niezależnie bowiem od tego, czy podziela się stanowisko ogólnoteoretyczne oraz poglądy na temat prawa intertemporalnego J. Mikołajewicza i T. Pietrzykowskiego, nie powinno budzić kontrowersji to, że autorzy ci odcisnęli trwałe ślad we współczesnej nauce prawa i opublikowali prace, które są punktem odniesienia dla dalszych badań nad prawem intertemporalnym. Przedstawili oni najbardziej rozwinięte, całościowe koncepcje, dotyczące wszystkich możliwych aspektów temporalnych skutków zmiany prawa. Ich dorobek jest otwarty na naukową polemikę, ale aby mogło to nastąpić, wcześniej należy rzetelnie zreferować ich stanowiska. Tymczasem w rozprawie poglądy obu autorów na kwestie intertemporalne i zasadę retroakcji są omawiane przyczynkarsko, w sposób rozproszony, na marginesie innych wątków rozprawy oraz — co gorsza — powierzchownie. Nie zostały wyjaśnione głębsze podstawy ich twierdzeń, które płyną z zajmowanych pozycji w prawoznawstwie. Wszystkie te braki należy uznać za słabość pracy. Specjalista w danej dziedzinie prawa musi rozróżniać autorów wiodących i ich epigonów.

W dalszej części rozdziału pierwszego Autor omawia orzecznictwo polskich sądów i Trybunału Konstytucyjnego, które dotyczyło problematyki prawa intertemporalnego (s. 73 i n.). W odniesieniu do judykatury Trybunału wywód mógłby być jaśniej uporządkowany i mniej dygresyjny (dużo miejsca poświęca się np. zagadnieniu dalszego stosowania niekonstytucyjnego przepisu w okresie odroczenia utraty jego mocy obowiązującej, które jest ważne, ale nie najważniejsze dla zrozumienia istoty stanowiska sądu konstytucyjnego o prawie intertemporalnym, a praktycznie nie odnotowuje się absolutnie kluczowego i najbardziej innowacyjnego zagadnienia aksjologicznych podstaw wyboru dyrektyw rozstrzygania sytuacji intertemporalnych). Oczekiwanie to wydaje się zasadne tym bardziej, że od lat dostępne są kompetentne przewodniki na ten temat (np. *Prawo intertemporalne w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego i Sądu Najwyższego*, red. E. Łętowska, K. Osajda, Warszawa 2008).

Wartościowe informacje o prawie intertemporalnym przynosi podrozdział poświęcony zagranicznym systemom prawnym (s. 78 i n.). Autor zastrzega, że jest to jedynie wybór modelowych rozwiązań („wzmianka”), mający na celu zarysowanie tła krajowego podejścia do zakazu retroakcji i zasad prawa międzyczasowego. Kolejno omawiane są elementy systemu francuskiego, włoskiego, austriackiego, niemieckiego, angielskiego. Ten syntetyczny przegląd jest mocną stroną rozprawy. Pokazuje uniwersalność podstawowych instytucji prawa intertemporalnego i zbieżność ich normatywnych funkcji, a co za tym idzie przekonuje, że problematyka ta jest dobrym polem do badań komparatystycznych.

Najbardziej kłopotliwe dylematy są związane z ostatnią częścią rozdziału pierwszego, w której Autor dowodzi, że sądowe stosowanie prawa intertemporalnego można powiązać z teorią zasad prawnych Ronalda Dworkina (s. 84 i n.). Należy przypomnieć, że wpływowi R. Dworkina na praktykę stosowania prawa intertemporalnego jest poświęcona także jedna z hipotez badawczych (zob. wcześniej, pkt 1 recenzji). Z jednej strony przedstawiciel nauki prawa, który dostrzega zalety demokracji konstytucyjnej, wyrastającej z idei ograniczonego rządu oraz gwarancji praw człowieka, powinien — przynajmniej kierunkowo — sprzyjać urzeczywistnianiu w możliwie wysokim stopniu koncepcji autorów takich jak R. Dworkin. Z drugiej strony zaś nie sposób nie odnotować w tym wypadku trudności, na jakie napotyka każdy, kto teoretyczne koncepcje zakorzenione w paradygmacie *common law* chce stosować wprost do rozwiązywania konkretnych sytuacji intertemporalnych w polskim porządku prawnym. Zderzenie tych dwóch światów wymaga odpowiednio zniuansowanego podejścia i argumentacji. Proste przeniesienie myśli R. Dworkina do rodzimej praktyki prawniczej może okazać się niesatysfakcjonujące. Problem tzw. ważenia wartości w prawie intertemporalnym jest rzeczywisty, zmagają się z nim choćby Trybunał Konstytucyjny, gdy ocenia zgodność z Konstytucją np. przepisów przejściowych. W zależności od wskazanego wzorca kontroli Trybunał sięga wówczas po normy konstytucyjne (z reguły dotyczące wolności i praw jednostki bądź zasad ogólnych ustroju państwa), by ustalić, które dobra prawne *in casu* powinien objąć ochroną. Koncepcja R. Dworkina nie jest jednak rozpowszechniona w orzecznictwie polskiego sądu konstytucyjnego (jeśli już, nawiązuje on do teorii praw podstawowych i zasad usuwania kolizji między nimi w ujęciu Roberta Alexy’ego) i można tylko spekulować, dlaczego przez dekady nie zyskała popularności. Tymczasem Autor założył, że problemy intertemporalne mogą być rozwiązywane „według zasad prawa” w rozumieniu przyjętym przez R. Dworkina (s. 29), ale nie przedstawił dostatecznego uzasadnienia tego stanowiska, w tym mechanizmu działania koncepcji zasad w odniesieniu do sytuacji intertemporalnych. W szczególności można wymagać, by powodów znikomego praktycznego znaczenia koncepcji R. Dworkina nie

kwitować konstatacją osobliwej niedojrzałości rodzimej kultury prawnej („Niestety dorobek naukowy R. Dworkina nie jest przyjmowany w naukach dogmatycznych w takim zakresie[,] w jakim powinien być. Dzieje się tak, ponieważ jest to trudna do zrozumienia teoria i filozofia prawa, która jako trzecia droga łączy w sobie elementy koncepcji prawnonaturalnych i pozytywistycznych. Myśl teoretycznoprawna R. Dworkina zasługuje na dużo większe uznanie i aprobatę w środowisku prawniczym niż dotychczas. Z tego względu powinna być lepiej znana i przyswojona zarówno przez szczegółowe nauki prawne, jak i praktykę stosowania prawa” — s. 209). Taki stan rzeczy ma z pewnością o wiele bardziej złożone i — mimo wszystko — subtelne podstawy. Cały wątek rozprawy poświęcony R. Dworkinowi w obecnej postaci jest niekonieczny i sprawia wrażenie dołączonego nieco sztucznie i ponad miarę.

W rozdziale drugim Autor omawia „teoretyczne zagadnienia prawa intertemporalnego” (s. 89 i n.). Jest to część pracy, w której zostały podjęte fundamentalne kwestie pojęciowe prawa intertemporalnego, z natury sporne i uwikłane w różne konteksty ogólnoteoretyczne. Autor analizuje tutaj pojęcia „kolizji” i „zbiegu norm” (w prawie prywatnym i publicznym), a także „niespójności prakseologicznej norm”. Nie wszystkie ustalenia służą potem do rozwijania głównego nurtu badań (odnosi się to zwłaszcza do bardzo szczegółowego i rozbudowanego opisu „zbiegu norm”, s. 95-99), niemniej fragment ten należy ocenić pozytywnie.

W podrozdziale zatytułowanym: „Obowiązywanie a stosowanie prawa” (s. 100 i n.) zostały natomiast poruszone sprawy, które w istocie mają duże znaczenie dla zrozumienia teoretycznej klasyfikacji i praktycznych skutków prawa intertemporalnego, i które — swego czasu — były przedmiotem pasjonującej polemiki naukowej w polskim piśmiennictwie (Autor odnotowuje to wydarzenie i stosowne publikacje J. Mikołajewicza, T. Pietrzykowskiego, A. Grabowskiego). Zwłaszcza odpowiedź na pytanie, w jaki sposób rozstrzygnięcia intertemporalne wpływają na prawnicze pojęcie obowiązywania prawa, stanowi jedno z największych wyzwań dla badacza tej dziedziny. W doktrynie prawa i orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego udzielono kilku sensownych i jednocześnie kompleksowych odpowiedzi w tym zakresie. Zadaniem Autora rozprawy mogłoby być zatem ich przytoczenie, wyjaśnienie, a następnie — ewentualnie — rozwinięcie, krytyczne zweryfikowanie bądź zastąpienie inną propozycją. Potencjał problematyki obowiązywania prawa w kontekście temporalnych skutków jego zmiany nie został jednak w pełni wykorzystany, nie przekonuje też sposób jego uporządkowania. Autor włącza do analizy wątki peryferyjne, mające najpewniej w ogóle wątplą styczność z sytuacjami intertemporalnym (por. uwagi o zasadzie poprawnej legislacji — s. 101 i n.), co rozmywa istotę sporu o kryteria obowiązywania prawa, pojęcie dalszej stosowalności przepisów prawnych derogowanych przez prawodawcę czy rozróżnienia

obowiązywania prawa na formalne i materialne (bogate rozważania na ten temat można znaleźć w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego, zob. też np. P. Radziejewicz, *Kontrola konstytucyjności „prawa nieobowiązującego”*, „Państwo i Prawo” 2014, z. 5). Natomiast samo podjęcie tej złożonej problematyki oraz wątki krytyczne, które pojawiają się w toku analizy, należy zaliczyć na plus.

Podrozdział poświęcony strukturze prawa intertemporalnego (s. 106 i n.) zawiera ciekawe tezy dotyczące praktyk legislacyjnych prawodawcy. Autor wskazuje, że problematyka intertemporalna z reguły „zamyka się w przepisach przejściowych określonych aktów normatywnych lub w przepisach wprowadzających te akty” (s. 106). Struktura prawa intertemporalnego jest zatem rozproszona, a jej wewnętrzną spójność utrzymują różnego rodzaju więzi kompetencyjne. Doniosłym spostrzeżeniem, które mogłoby stanowić odrębną hipotezę badawczą lub przeobrazić się nawet w samodzielny obszar badań, jest powiązanie opisu struktury prawa intertemporalnego z charakterystyką tzw. norm merytorycznych, do których to prawo się odnosi. Wydaje się, że warto eksplorować ten temat, *prima facie* ma on wartość eksplanacyjną i jest nowatorski. Podobnie jednak jak w innych miejscach rozprawy także tutaj obciążeniem wywodu Autora są niedostatki ustaleń wyjściowych odnoszących się do kwestii pojęciowych i systematyzacyjnych (o czym jeszcze dalej, zob. pkt 5 recenzji). Rozważania Autora byłyby klarowniejsze i być może bardziej precyzyjne, gdyby od początku rozdzielił materię prawa intertemporalnego na tę, która jest uregulowana w obowiązującym prawie (w postaci przepisów przejściowych lub innych przepisów o podobnych funkcjach), i tę, którą wyprowadza się z niepisanych zasad ogólnych prawa intertemporalnego. Są to dwa osobne porządki, które wymagają innej argumentacji i uzasadnienia.

W tym samym podrozdziale rozdziału drugiego (s. 108 i n.) Autor wraca do zagadnienia metanormy i metanormatywnego statusu prawa intertemporalnego (zob. też np. s. 25 i n.). Na tym tle wyróżnia się nowe pojęcie, które zostało wprowadzone do wokabularza rozprawy, tj. „sankcja prawa intertemporalnego”. Pojęcie to pojawia się najpewniej jako następstwo niezbyt szczęśliwej decyzji Autora, by do prawa intertemporalnego zaliczać instytucje prawne, które dotychczas nie były z nim w ogóle kojarzone (zob. też pkt 5 recenzji). Autor dowodzi, że sankcja w wypadku metanorm prawa intertemporalnego ma charakter procesowy i można ją utożsamić z „nieważnością postępowania” w rozumieniu art. 379 Kodeksu postępowania cywilnego. Wbrew stanowisku Autora wydaje się jednak, że „sankcja prawa intertemporalnego” to raczej albo skrót myślowy, albo jakaś postać konstrukcji niedostatecznie uzasadnionej, przeniesionej sztucznie na nieadekwatny grunt, a przez to immanentnie niejasnej. W każdym razie nie jest to zagadnienie łatwe do interpretacji. Żadna z opisanych dotychczas w

piśmiennictwie prawniczym funkcji prawa intertemporalnego (kolizyjna, delimitacyjna, walidacyjna) nie pozwala wysnuć wniosku o sankcjonującym skutku rozstrzygnięć intertemporalnych, nawet jeśli przyjęlibyśmy najszerszy z możliwych sposobów rozumienia tego, czym jest sankcja, zbliżający się znaczeniem wręcz do uzusu języka potocznego. Być może niniejsza krytyka, jakby nie było tylko detalu nieprzesądającego przecież o wartości rozprawy jako całości, wyda się nadmierna. Rzecz jednak w tym, że owe z pozoru drobne uproszczenia i niedociągnięcia, które zdarzają się w rozprawie, podważają wiarę w to, że Autor kontroluje prowadzony przez siebie wywód i widzi prawo intertemporalne nie jako sumę różnego rodzaju mniej lub bardziej przygodnych cząstkowych zagadnień prawnych, ale jako pojęcie samo w sobie, o złożonej strukturze wewnętrznej i autonomicznych celach.

Inne dyskusyjne stwierdzenie, które pada w analizowanym podrozdziale, dotyczy tego, że — jak oddaje to sam Autor — „całe prawo intertemporalne jest prawem procesowym; prawo intertemporalne materialne też jest prawem procesowym” (s. 115). W rozprawie nie sformułowano rozwiniętej argumentacji, która mogłaby potwierdzać trafność tej konstatacji, wyrażonej w tak uniwersalny sposób. Co do zasady nie rodzi większych oporów stanowisko, w myśl którego dyrektywy prawa intertemporalnego są stosowane odmiennie w prawie materialnym i procesowym (tj. inne są zasady preferencji stosowania tych dyrektyw w obu tych obszarach). Odpowiada za to specyfika przedmiotu odniesienia, czyli dziedziny podstawowej, do której prawo intertemporalne ma zastosowanie. Samo prawo intertemporalne zachowuje natomiast tożsamość kategoryjną. Innymi słowy, nie jest tak, że mamy różne prawa intertemporalne — jedno dla prawa materialnego, drugie dla prawa procesowego. Autor zdaje się jednak bronić jeszcze innej tezy, z której wynika, że normy prawa intertemporalnego ostatecznie zawsze będą miały charakter procesowy. Takie podejście powoduje, że np. funkcja delimitacyjna prawa intertemporalnego (rozgraniczenie zakresu czasowego obowiązywania prawa dawnego i nowego), która ma kluczowe znaczenie w przypadku zmian ustrojowych (np. poprawki do konstytucji bądź całościowej zmiany konstytucji), zostaje wyłączona poza nawias intertemporalistyki. Zmiany ustrojowe w ogóle nie mają bowiem charakteru procesowego w rozumieniu przyjętym przez Autora. Do tezy, że prawo intertemporalne wyrasta z prawa procesowego, Autor powraca w kolejnym rozdziale rozprawy, gdzie pisze m.in., iż „zagadnienie prawa intertemporalnego potwierdza tezę, że sens regulacji materialnoprawnych sprowadza się do skutków procesowych” (s. 134-135). Jeszcze raz należy podkreślić, że przewartościowanie dominującego dotychczas w nauce prawa podejścia, które akcentowało skutki prawa intertemporalnego w sferze obowiązywania prawa, nie zaś jego bezpośredni wpływ na sądowy proces stosowania prawa, jest ciekawym punktem widzenia

i daje szerokie możliwości badawcze. Nie uchyla jednak standardów dowodzenia w naukach prawnych.

W kolejnym podrozdziale rozdziału drugiego Autor odnosi się do „autonomii jednostki w prawie intertemporalnym” (s. 116 i n.). Ta nieco enigmatycznie zatytułowana część rozprawy obejmuje trzy bloki zagadnień: analizę prawa intertemporalnego jako prawa publicznego, opis relacji między prawem intertemporalnym a zasadą odpowiedniej *vacatio legis* oraz studium o *analogii legis i analogii iuris*. Wszystkie te zagadnienia mają dość swobodny związek z klasycznym prawem intertemporalnym (zob. też pkt 5 recenzji). Najbardziej adekwatna i inspirująca wydaje się pierwsza z poruszonych kwestii, to znaczy pytanie: czy prawo intertemporalne (jako takie) można zaliczyć do domeny regulacji publicznoprawnych czy prywatnoprawnych. Widomo, że prawo intertemporalne może odnosić się potencjalnie do każdego unormowania w systemie prawa, ale jednocześnie nie dziedziczy ono cech swego punktu odniesienia. Jest to wątek o dużym potencjale badawczym i jego rozwinięcie mogłoby stanowić oryginalny wkład Autora w rozwój intertemporalistyki. Tymczasem trzeba odnotować, że niedosyt budzi przedstawione w rozprawie uzasadnienie podziału prawa na publiczne i prywatne. Podział ten ma długą tradycję i wydaje się, że wystarczyłoby sięgnąć choćby do rozróżnienia wywodzącego się z prawa rzymskiego (łac. *publicum ius est quod ad statum rei Romanae spectat, privatum quod ad singulorum utilitatem: sunt enim quaedam publice utilia quaedam privatim*), by narzucić właściwe ramy wyводу, a następnie rozwijać je w kierunku przyjętym na potrzeby dysertacji doktorskiej. Zamiast tego Autor skupia się na analizie *ius cogens* i *ius dispositivi*, przedstawiając studium z zakresu dogmatyki prawa cywilnego.

Rozdział trzeci rozprawy został poświęcony zagadnieniom intertemporalnym szczegółowych nauk prawnych (s. 134 i n.). Zebrane tutaj rozważania koncentrują się na dogmatycznoprawnej analizie dawnych i obowiązujących regulacji intertemporalnych wraz z przytoczeniem odpowiedniego piśmiennictwa i orzecznictwa. Autor prezentuje zastany stan wiedzy na temat prawa intertemporalnego w wybranych obszarach dziedzinowych w kontekście sądowego stosowania prawa (m.in. prawie cywilnym, karnym, administracyjnym, pracy, konstytucyjnym, bankowym). Rozdział ten jest swego rodzaju dopełnieniem wcześniejszych rozważań teoretycznych — ich swoistą „ilustracją”, i z tej perspektywy jego opracowanie mieści się w przyjętej logice argumentacji, choć nie można uznać go za oryginalne rozwiązanie jakiegokolwiek problemu badawczego.

W rozdziale tym pokutują nieoczywiste wybory determinujące charakter rozprawy, która ostatecznie nie jest ani w pełni teoretyczna, ani nie jest dość pogłębiona jak na studium

dogmatyczne. Jej siłą miało być połączenie teorii i praktyki, co było założeniem słusznym w przypadku problematyki prawa intertemporalnego, ale konsekwencją takiego podejścia jest też ryzyko powierzchowności wypowiedzi w obu tych sferach. Rozwiązaniem, na które jest już zresztą za późno, mogłoby być odpowiednie zawężenie przedmiotu badań do jakiegoś aspektu prawa intertemporalnego albo skoncentrowanie się na dylematach intertemporalnych konkretnej gałęzi prawa (zapewne prawa cywilnego materialnego i procesowego, sądząc po pasji naukowej, z jaką fragmenty te zostały opracowane).

Tylko jako przykład trudności, na jakie napotykał Autor, rekonstruując zaawansowane zagadnienia rozstrzygnięć intertemporalnych w poszczególnych gałęziach prawa, można podać rozważania o „konstytucyjnym procesowym prawie intertemporalnym” (s. 170 i n.). Ostatecznie podrozdział ten prezentuje liczne wyizolowane z kontekstu ustrojowego instytucje prawne, ale nie jest miarodajny jako prezentacja podstawowych problemów intertemporalnych prawa konstytucyjnego. Zostały w nim „przemieszane” wątki istotne i drugoplanowe, literatura wiodąca z przyczynkarską, nieproporcjonalnie dużo miejsca poświęcono zagadnieniom sytuacyjnym i akcydentalnym, których ranga nie przetrwała próby czasu. Z kolei tylko między wierszami można dowiedzieć się (nieco) o węzłowych dylematach konstytucyjnej intertemporalistyki. Chodzi przede wszystkim o: (a) temporalne następstwa zmiany konstytucji (z uwzględnieniem m.in. różnego zakresu i charakteru poprawek konstytucyjnych, skutków obowiązywania norm konstytucyjnych o wzmocnionej materialnej trwałości, możliwości dalszego stosowania dawnych ustaw zasadniczych), (b) kwestie związane z wyborem wzorców oceny konstytucyjności prawa intertemporalnego o podkonstytucyjnej mocy prawnej oraz (c) wyznaczenie zakresu czasowego skutków orzeczeń sądu konstytucyjnego (szerzej zob. np. P. Radzewicz, *Konstytucyjne prawo intertemporalne*, „Państwo i Prawo” 2022, nr 11). Problematyka możliwości stosowania przez sądy niekonstytucyjnych przepisów w tzw. okresie odroczenia (art. 190 ust. 3 Konstytucji), która koncentruje uwagę Autora zapewne dlatego, że swego czasu rozpaliała relacje między Trybunałem Konstytucyjnym a Sądem Najwyższym i w konsekwencji była dość popularnym tematem prawniczej literatury, jest wtórna i zależna od wspomnianych wcześniej zagadnień podstawowych. Z tego względu — z jednej strony — opracowanie dotyczące „konstytucyjnego procesowego prawa intertemporalnego” nie może zadowolić specjalisty z zakresu prawa konstytucyjnego, z drugiej strony zaś — zważywszy na to, że Autor porusza w rozprawie tematykę zasad prawa intertemporalnego wielu gałęzi prawa — nie może być ono też o wiele bardziej rozbudowane.

Ostatni rozdział, zatytułowany „Zakończenie”, nie niesie odrębnych ustaleń merytorycznych. Jest to podsumowanie ustaleń, które zostały poczynione we wcześniejszych częściach rozprawy.

5. Uwagi polemiczne

Recenzowana rozprawa skłania do przedstawienia kilku uwag polemicznych, które płyną z odmiennego podejścia badawczego do prawa intertemporalnego, sposobu rozumienia jego prawnej natury i funkcji. Uwagi te należy postrzegać w kategoriach zdania odrębnego do ustaleń i stylu prowadzenia wywodu przez Autora. Nie przesądzają one zatem o ostatecznej ocenie rozprawy z punktu widzenia kryteriów przewidzianych ustawą. Polemika w świecie nauki jest rzeczą naturalną, a różnica zdań nie świadczy o tym, że tylko jedna strona dyskursu naukowego ma rację i właściwe argumenty. Poniżej zostaną wynotowane także uchybienia o twardszych podstawach, będące — jak się wydaje — merytorycznym niedopatrzeniem.

- 1) Rozważania dotyczące intertemporalistyki powinny uwzględniać złożony charakter źródeł, z których są wywodzone reguły rządzące tą problematyką. Prawo intertemporalne to — z jednej strony — przepisy ustanowione przez prawodawcę, które oddają jego preferencję co do zakresu czasowego stosowania prawa nowego i dawnego, z drugiej strony zaś są to także zasady ogólne obowiązujące w danym porządku prawnym niezależnie od woli ustawodawcy, z których wywodzi się domyślnie dyrektywy rozstrzygnięcia sytuacji intertemporalnych. Zarówno normatywny status, jak i sam fakt obowiązywania wspomnianych zasad ogólnych są przedmiotem sporu w nauce prawa. Właściwie uporządkowana struktura pojęciowa dysertacji o prawie intertemporalnym powinna uwzględniać jego ontologiczne bogactwo i rozdzielać argumentację co do „niepisanego” prawa intertemporalnego, i co do regulacji przejściowych danej gałęzi prawa. W recenzowanej rozprawie taka możliwość uporządkowania analizowanej materii w ogóle nie została dostrzeżona.
- 2) Autor rozprawy nie wyjaśnił przekonująco, czym w ogóle — jego zdaniem — jest prawo intertemporalne. Jakie pełni funkcje, jakie problemy rozwiązuje, jak można je zdefiniować. Ustalenie to powinno znaleźć się w początkowej części pracy i systematyzować dalszy wywód. W kilku miejscach zostały wprowadzone zamieszczone przybliżenia pojęcia prawa intertemporalnego, które wcześniej pojawiły się w literaturze przedmiotu (prawo intertemporalne jako normy usuwające kolizję innych norm prawnych w czasie, jako zasady rozgraniczające stare i nowe prawo, jako prawo o zbiegu norm

obowiązujących w różnych okresach czasu itp. — zob. np. s. 8, 18-19, 24, 25, 88, 90), nigdzie nie ma jednak spójnej odpowiedzi na pytanie, co konkretnie jest prawem intertemporalnym według Autora. W konsekwencji można odnieść wrażenie, że w rozprawie do prawa intertemporalnego zostało zaliczone wszystko, co — bezpośrednio bądź pośrednio — zawiera w swojej konstrukcji jakiegokolwiek element prawa w czasie lub czasu w prawie. W szeroko zakreślonych konturach tego pojęcia zmieściły się m.in.: klasyczne reguły kolizyjne, prawo prywatne międzynarodowe, temporalne skutki wyroków sądów i Trybunału Konstytucyjnego, a nawet instytucje przedawnienia i zasiedzenia czy zasada *iura novit curia* (sic! — s. 24). Wartość objaśniająca takiego podejścia jest znikoma, pomijając już to, że trudno je zaakceptować ze względów merytorycznych (nie można uznawać jednocześnie wszystkich wskazanych wcześniej definicji prawa intertemporalnego, gdyż część z nich jest wobec siebie alternatywna).

- 3) Opis prawa intertemporalnego bez uwzględnienia jego kontekstu aksjologicznego jest strukturalnie niepełny. Trudno zrozumieć funkcje i systemowe znaczenie tego prawa, nie wyjaśniając, jakie mechanizmy determinują jego stosowanie. Wartościowe opracowania na ten temat są dostępne w polskim piśmiennictwie (zob. np. K. Kaleta, *Aksjologiczne podstawy konstytucyjnego prawa intertemporalnego*, [w:] *Zagadnienia konstytucyjnego prawa intertemporalnego*, red. P. Radzewicz, Warszawa 2022; E. Łętowska, *Polityczne aspekty prawa intertemporalnego*, [w:] *Państwo — prawo — obywatel. Zbiór studiów dla uczczenia 60-lecia urodzin i 40-lecia pracy naukowej profesora Adama Łopatki*, red. J. Łętowski, W. Sokolewicz, Wrocław 1989), bogaty dorobek w tym zakresie zbudował także Trybunał Konstytucyjny. Brak poważnych nawiązań do aksjologii prawa intertemporalnego jako problemu badawczego *per se* i przedstawienia różnorodnych i zarazem konkurencyjnych względem siebie wartości, które prawo to urzeczywistnia, należy uznać za słaby punkt rozprawy. Autor wzmiankuje problematykę aksjologiczną w kilku miejscach, ale nie nadaje jej żadnej rangi (s. 12, 22, 33, 100). Tymczasem już choćby nakaz bezpośredniego stosowania Konstytucji RP z 1997 r. (zob. jej art. 8 ust. 2) powinien skłaniać do refleksji o aksjologicznym punkcie odniesienia przy wyborze reguł intertemporalnych poszczególnych gałęzi prawa. Gdyby Autor pokusił się o szersze rozważania na ten temat, zapewne nie postawiłby tezy, że dyrektywa stosowania prawa uchylonego (dawnego) wynika z zasady legalizmu (s. 31, 105). Zasada legalizmu jest tylko jedną z wielu zasad, które należy uwzględnić i wyważyć, rozstrzygając sytuacje intertemporalne.

- 4) W rozprawie zostały zestawione poglądy na prawo intertemporalne autorów z różnych epok i szkół teoretycznych bez zarysowania subtelnych różnic, jakie wynikają z okoliczności powstania ich prac. Można mieć wątpliwości, czy prowadzi to do miarodajnych wniosków i czy jest metodycznie właściwe. Na przykład stanowisko naukowe F. C. von Savigny'ego (uznając jego ponadczasowe ustalenia w odniesieniu do wielu instytucji prawnych) ma jednak charakter historyczny i należy to uwzględnić przy konstruowaniu argumentacji odnoszącej się do współczesnego prawa intertemporalnego, stosowanego w warunkach ustrojowych i aksjologicznych demokracji konstytucyjnej. Z tego względu (choć nie tylko tego) nie do zaakceptowania jest praktyka dowodzenia, zgodnie z którą, jakąś tezę odrzuca się, gdyż nie daje się ona pogodzić z koncepcją konkretnego autora. Chodzi m.in. o takie konstatacje: „Stanowisko to jest za wąskie, gdyż nie uwzględnia teoretycznej koncepcji zasad i reguł Ronalda Dworkina, poglądów Kazimierza Przybyłowskiego, a także prymarnego w tym względzie stanowiska doktryny niemieckiej” (s. 67). Albo: „Zaprezentowane stanowisko można jednak uznać za zbyt wąskie, bowiem nie uwzględnia teorii Fryderyka Karola von Savigny'ego (*objektiv — rechtliche Theorie*), teorii przedmiotu procesu, ani teorii norm” (s. 65-66). Wypowiedzi tego rodzaju jest w pracy znacznie więcej (o czym jeszcze za moment). Wydaje się, że pogląd może być nietrafny bądź pragmatycznie nieprzydatny z uwagi na jego merytoryczne podstawy, nie zaś dlatego, że nie mieści się w z góry założonych przez badacza tezach.
- 5) W rozprawie zostało wyrażonych wiele kategorycznych sądów bez należytego uzasadnienia. Trudno to pogodzić z dyskursywnym i refleksyjnym sposobem uprawiania nauk prawnych. Zdarza się, że Autor jednym zdaniem przecina nierozstrzygalne kwestie, redukując obraz prawa intertemporalnego do wybranego stanowiska, albo odrzuca całą rozwiniętą koncepcję naukową jako nieprzydatną bądź błędną. Przykłady są aż nazbyt liczne. W rozdziale wstępnym Autor pisze: „Nie jest pracą naukową w zakresie prawa rozprawa, która ogranicza się tylko do jednego systemu prawa lub jednej metody” (s. 10). Ten pryncypialny sąd znajduje się w dodatku na tej samej stronie, na której aprobującą powoływane jest jedno z założeń badawczych Hansa Kelsena (dotyczące zaliczenia normy konkretno-indywidualnej do źródeł prawa), który przecież odrzucał synkretyzm metodologiczny, dążąc do „czystości” nauk prawnych. W innym miejscu rozprawy Autor prezentuje swoją typologię dyrektyw rozstrzygania sytuacji intertemporalnych, która przypomina eklektyczny wybór różnych stanowisk teoretycznych (s. 19-20, 24), nie puentując tego ani jednym słowem wyjaśnienia („Uwzględniając zaprezentowane

stanowiska (...) można przyjąć, że prawo prywatne międzyczasowe składa się z następujących reguł: (...)” (s. 19). Takie podejście sprawia wrażenie arbitralności. Dalej Autor w jednym akapicie „rozprawia się” z dorobkiem intertemporalnym ważnych teoretyków tej dziedziny, konkludując to następująco: „Niemniej jednak poglądów J. Mikołajewicza oraz T. Pietrzykowskiego nie można uznać za trafne, gdyż kolizje norm, czy też konflikt norm prawnych w czasie, w prawie intertemporalnym nie odróżniają się od ogólnych zasad kolizji norm w prawie, oprócz tego, że odnoszą się bezpośrednio do konstrukcji metanorm” (s. 27, por. też s. 90). W rozdziale drugim w tym samym duchu można przeczytać, że: „[Z]aprezentowane wyżej poglądy J. Mikołajewicz oraz A. Grabowskiego i B. Nalezińskiego są nie tylko kontrowersyjne ze względów teoretycznych, ale przede wszystkim wynikają ze zbyt daleko idących założeń kontrfaktycznych, ponieważ organy państwa, w tym sądy stosują w praktyce regułę dalszego działania prawa dawnego i regułę *tempus regit actum*”, s. 104). W ten sposób Autor twierdzi, ale nie argumentuje, przez co część jego stanowisk wydaje się — jak wspomniano — nazbyt zdecydowana i w istocie dowolna. Uwagę zwracają ponadto niektóre podsumowania, które swym radykalizmem zdają się zamykać dyskusję albo wyłączać analizowane zagadnienie poza obszar badań naukowych. Ukształtowaną w XIX wieku teorię praw niewadliwie nabytych Autor określa jako „bardziej sofistykę niż naukę o prawie” (s. 51). Warto przypomnieć, że mająca bardzo podobną treść zasada ochrony praw słusznie nabytych znacząco wpływa na działanie współczesnego prawa intertemporalnego (Autor nie poświęca temu zbyt wiele miejsca) i jest chroniona konstytucyjnie (wywodzi się ją z art. 2 Konstytucji). W rozprawie zdarzają się też wątpliwe generalizacje. W podrozdziale poświęconym orzecznictwu sądowemu Autor wskazuje, że: „Szczególne znaczenie w orzecznictwie TK ma reguła bezpośredniego działania ustawy nowej, zaś w orzecznictwie SN reguła dalszego działania ustawy dawnej” (s. 78). Jest to uproszczenie. Trybunał Konstytucyjny wskazuje dyrektywę prawa intertemporalnego, biorąc pod uwagę m.in. specyfikę gałęzi prawa (np. w odniesieniu do prawa administracyjnego często stosowania jest zasada *tempus regit actum*), wzorca kontroli, który został powołany w danej sprawie, oraz dziedzinę życia społecznego, której dotyczy kontrola konstytucyjności.

- 6) Należy odnotować nieprawidłową interpretację jednej z instytucji konstytucyjnego prawa intertemporalnego, tj. „supernormy intertemporalnej” (s. 175). Według Autora ową supernormą jest „orzeczenie TK”. W piśmiennictwie prawniczym i orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego „supernormą konstytucyjną” określa się temporalny zakres

skutku orzeczenia Trybunału o niekonstytucyjności, który to skutek oddziałuje wstecz i na przyszłość, wyłączając możliwość stosowania niekonstytucyjnej regulacji w pełnym czasowym zakresie jej zastosowania (chyba, że TK odroczy termin utraty mocy obowiązującej). Przy okazji należy zaznaczyć, że wyroki sądu konstytucyjnego, które wywołują skutek derogacyjny wobec obowiązującego prawa, są nieporównywalne kategoriałnie z orzeczeniami Sądu Najwyższego, sądów powszechnych, administracyjnych i wojskowych. Ich konsekwencje intertemporalne wymagają osobnego omówienia, a odnoszony do nich teoretyczny podział na orzeczenia konstytutywne i deklaratywne ma znaczenie marginalne. Specyfika orzeczeń TK wynika z czegoś innego — ich ostatecznego charakteru i mocy powszechnie obowiązującej.

- 7) Autor zamyka rozprawę swego rodzaju postulatem: „Zupełnie zaś na koniec rozprawy należy żałować, że doktryna polska nie przyswoiła wyników doktryny zachodniej, gdyż w literaturze niemieckojęzycznej rozróżnia się m.in. zakres czasowego zastosowania (*zeitlichen Anwendungsbereich*) od zakresu czasowego obowiązywania ustawy (*zeitlichen Geltungsbereich*) we wszystkich gałęziach prawa i procedurach. Z podziału tego są wyprowadzane wnioski co do dalszych różnic między intertemporalnym prawem materialnym oraz intertemporalnym prawem procesowym w teorii prawa. Z tych wniosków polska nauka mogłaby skorzystać” (s. 215-216). Dokładnie tym zagadnieniom zostało poświęconych kilka opracowań we współczesnej polskiej literaturze przedmiotu, w tym monografia T. Pietrzykowskiego, którego poglądy na podstawowe problemy prawa intertemporalnego Autor zresztą wcześniej odrzucił (zamiast wielu zob. T. Pietrzykowski, *Podstawy prawa intertemporalnego. Zmiany przepisów a problem stosowania prawa*, Warszawa 2011; por. też np.: T. Pietrzykowski, *Temporalny zakres obowiązywania prawa*, „Państwo i Prawo” 2003, nr 4). Rozróżnienie to kształtuje także pojęcie obowiązywania prawa w postępowaniu przed Trybunałem Konstytucyjnym, które służy dookreśleniu granic jego kognicji (zamiast wielu zob. wyrok TK z 16 marca 2011 r., sygn. K 35/08, OTK ZU 2A/2011, poz. 11).

6. Konkluzja

Ocena rozprawy doktorskiej mgr. Marcina Andrzeja Wagnera nie była łatwa. Z jednej strony Autor włożył w nią wiele wysiłku twórczego, kompetentnie ułożył jej plan i hipotezy badawcze, a następnie wszystko to poparł obszernym materiałem źródłowym. Wybierając temat dysertacji, postawił sobie ambitne zadanie — zaawansowane teoretycznie i złożone z punktu widzenia praktyki prawniczej. Z drugiej strony opracowanie ma mankamenty. Część z nich można usunąć łatwiej, część zaś jest konsekwencją założeń podstawowych. Wiele zagadnień mogłoby zostać przygotowanych bardziej wnikliwie i lepiej uargumentowanych. Nie przekonuje styl uprawniania nauki, który dochodził do głosu w niektórych fragmentach rozprawy. Liczne zastrzeżenia, które zostały wyrażone w niniejszej recenzji, trzeba jednak traktować jako polemikę naukową. Nie dyskwalifikowały one pracy, miały na celu tylko pokazanie innych możliwości interpretacji i odmiennego podejścia badawczego.

W konkluzji należy stwierdzić, że rozprawa doktorska pt. „Prawo intertemporalne w procesie orzekania sądowego” stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego oraz wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną i umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej przez mgr. M. W. Wagnera. Rozprawa spełnia zatem przesłanki, o których mowa w art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (tj. Dz. U. z 2017 r. poz. 1789 ze zm.), i może być podstawą przejścia do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

